

# Wdowa, Pięści

Mam ochotę cisnąć pilotem, gdy słyszę te relacje  
Nie mogę tego słuchać i nie chce na to patrzeć  
Moja niemoc rodzi gniew i frustrację  
Zaraz potem rozrywkowy pacierz  
Na perfekcyjną jaźnię  
Perfekcyjny język i rasistowskie gęby  
I kiedy to oglądam, uwierz, pragnę zemsty  
Wstaję rano, nie wiem czy chcę żyć czy się Zabić  
Gdy mijam na ulicy ludzi wszyscy są martwi  
Krzyczy we mnie coś  
Krzyczy we mnie  
Mam ochotę stanąć między nimi i się rozedrzeć  
Jakie to beznadziejne,  
Dlaczego mam być ślepcem?  
Dlaczego mam się uśmiechać, gdy nie chcę?  
Co jeszcze?  
Hieny, złodzieje, wiem  
Dla was jestem zerem  
Bo nie umiem kraść, ani kłamać  
Mam za to sumienie, wrażliwość i nadzieję  
I tak mnie wychowała moja kochana mama

Podobno też nie możesz zasnąć  
Czemu nie szukasz gdzieś odpowiedzi  
Podobno też ci nie jest łatwo  
Dlaczego nigdy nie podniesiesz pięści?  
/2x

Wokół nienawiść  
Nieskierowana w nic konkretnie  
Świat ci wetknie bezczelnie nieskrępowane brednie  
Rusza machina i błędnie mała wartość  
Twoje poglądy i uczucia nie są prawdą  
Nie wąż się za nadto myśleć bo tu zginiesz  
Innych trzeba gnębić wpychać na margines  
To takie nie na miejscu  
Płakać i się modlić  
Gdy reguła to opluwać i być podłym  
Lokalna aura wolności opada, wchodzi wizja  
Ponadczasowa misja globalnego niewolnictwa  
Sam potrafisz wybrać, czemu wkładasz kaganiec?  
Swoją smycz podajesz gdzieś dalej, byle dalej  
Od odpowiedzialności, ciężaru poczucia winy  
W imię prostych uciech i szmiry - tak to robimy  
Luźno i łatwo bo mamy kapitalizm  
Dlaczego gasisz światło gdy sprzedajesz ideały?

Podobno też nie możesz zasnąć  
Czemu nie szukasz gdzieś odpowiedzi  
Podobno też ci nie jest łatwo  
Dlaczego nigdy nie podniesiesz pięści?  
/2x

Bez nerwów, bez złudzeń  
Zgoda na świat okrutny  
Gdzie wasza charyzma, gdzie mózgi obłudni?  
Patrzę przez pryzmat historii, co powie  
Historia w szkole była zbędnym przedmiotem  
Dajmy im wolną wole i prawo silniejszych  
Patrzmy jak się zabijają dla pieniędzy  
Bo ile chcesz żebyś myślał, że istnieją dwa kolory  
Uwierz mi nikt mi założył żeby któryś był zielony  
Nigdy tak nie było, tak będą programować  
Żeby cie uzależnić a potem kontrolować

Trzymać się w swych szponach jak szmatę, marną kukłę  
Żeby cie skierować akurat tam gdzie dmuchnie  
Gęba szatana, czytaj: interes moźnych  
Nikogo nie obejdzie że ś pocziwy i dobry  
Każdy o tobie zapomni  
Bo przyjdzie następny dureń  
Otwórz, oczy, nie zasypiaj, czuwaj  
Czujesz?

Podobno też nie możesz zasnąć  
Czemu nie szukasz gdzieś odpowiedzi  
Podobno też ci nie jest łatwo  
Dlaczego nigdy nie podniesiesz pięści?  
/2x